

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza petitu.
za ogłoszenia kilku lub kilkunasto-
krotne—po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 15
od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Frenkler” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,
w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek.
„ Brzezinach	„ Krzemienieński J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

Wszystkim przyjaciółom, kolegom i znajomym,
którzy raczyli odprowadzić zwłoki

Ś. P.

JULJANA ŻYCHOWICZA

b. Inżyniera Gubernijalnego w Piotrkowie

na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności tym, którzy raczyli okazać swoje współczucie i nieśli laskawą pomoc przy smutnych obrzędach, składamy serdeczne „Bóg zapłać.”

Rodzina.

Nagr.: medal za K R Ó J.

Niecała 5
w Warszawie.
TANIŚĆ I ELEGANCYJA.

(26—23—2)

2 futra

w dobrym stanie: jedno damskie popielice, drugie meżkie czarne opozy, do sprzedania w Redakcyi „Tygodnia”, po cenach przystępnych. (6—2)

Herbata

ZBIORU 1892 r.

nadeszła do składu

Domu Handlowego

TSIN-KUN

zjednoczone towarzystwo kupców
krajczyńskich.

W A R S Z A W A,

Krakows.-Przedm. 67.

(Raj. i Fr. N. 7587)

(4—1)

Dr. J. FUCHS,

osiadł w Częstochowie, ul. Ogrodowa, dom
p. Pankowskiego. (3—2)

Z powodu ukończonego kwartalu III uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o spieszne nadesłanie przedpłaty na kwartał bieżący—i ostateczne uregulowanie rachunków.

„Za pozwoleniem J. E. Warszawskiego generał-gubernatora, deputacja włościańsko-współwyznawców grójeckiej prawosławnej parafii, złożona z 10 osób, z proboszczem grójeckiej cerkwi, duchownym prawosławnym Mikołajem Wasilewskim na czele, 1 (13) z. m., o godz. 1 m. 40 po południu, miała szczęście przedstawić się w twierdzy Iwangrodzie Najjaśniejszym Państwu i ofiarować chleb i sól Monarchom. Przytem duchowny Wasilewski powiedział, co następuje:

„Wasze Cesarskie Mości! Ośmielamy się wyrazić naszą najpoddanniejszą, bezgraniczną wdzięczność Najjaśniejszym Państwu za przyjęcie nas na poddanych ruskich, za przyjęcie na łono św. Prawosławnego Kościoła, za obdarzenie nas gruntami i wiele innych łask, płynących z szczerobliwości Monarszej. Teraz, jako synowie Waszej ziemi, bijemy czołem przed Wami i prosimy o przyjęcie od nas chleba i soli, a wraz z niemi—naszej odwiecznej ruskiej, niezem niewzruszonej dla Was wierności”.

„Wysłuchawszy tego powitania, Najjaśniejszy Pan raczył wyrzec „Dziękuję”. Odebrawszy chleb i sól, podane na rzeźbionym dębowym półmisku, z wyróżnionym wypukłymi literami napisem po rusku „Czem chata bogata, tem i rada”, Najjaśniejszy Pan raczył zapytać duchownego: „Czy Wy także wychodziecie pruski?” Duchowny odpowiedział: „Ja—Białorus, Najjaśniejszy Panie, rodem z guberni wileńskiej”. Następnie Najjaśniejszy Pan raczył zwrócić się z pytaniem do deputatów: „Czy wszyscy jesteście z Prus?”—Włościanie odpowiedzieli: „Wszyscy, Najjaśniejszy Panie!”—„A dawno ztamąd przybyliście?”—Deputaci odpowiedzieli: „Różnemi czasy, niektórzy w 1873 roku, a inni później”. Monarcha raczył jeszcze zapytać: „Jako byli poddani pruscy, prawdopodobnie znajecie i język niemiecki?” Deputat Artamon Lichow, soltys wsi Błagodane, odpowiedział: „Ja go znam, Najjaśniejszy Panie, nietylko jako były mieszkaniec Prus, ale jako były wachmistrz ułańskiego pułku wojska pruskiego”. Podczas miłościwej rozmowy Monarchy z deputatami, Najjaśniejsza Pani laskawie zapytała raczyła duchownego: „Czy daleko ztąd wasza parafia?” Duchowny odpowiedział: „Od Warszawy—44 wiorsty, a od Iwangrodu około 200 wiorst”. Wreszcie o godzinie 2-iej po południu Najjaśniejszy Pan wyrzekł do deputacji: „Zegnajcie!”—Uszczęśliwieni deputaci jeszcze raz uderzyli czołem przed Ich Cesarskimi Mościami i udali się z dworca twierdzy na dworzec stacji kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, dzieląc się w drodze wrażeniami drogi dla każdego z nich minut”.

(„Warszawskij Dniownik.”)

POKĄTNE DORADZTWO.

Będąc plagą ciemnych mas i sądów zarzucanych bezzasadnie formowanymi sprawami, pokątne doradztwo nie egzystowałoby, gdyby nie przychodziło mu w pomoc faktorstwo.

Pan „adwokat” nie mający prawa stawiania w żadnym sądzie lub mający prawo prowadzenia spraw tylko w instytucjach pokojowych, nie znalazłby klienta, chcącego mu powierzyć przygotowanie próby do sądu w którym sam stawać nie ma prawa, gdyby nie było faktora, łowiącego dlań ofiary.

Pan „adwokat” tego gatunku umie otaczać się aureolą. I tak: urządza kancelaryję; w obec przyprowadzonego mu przez faktora klienta przyjmuje sprawę z wrzekomą trudnością; tłumaczy się naprzód brakiem czasu, a potem dopiero, uwzględniając jedynie

protekcję faktora, działającego niby bezinteresownie, zgadza się na jej przyjęcie. Tym sposobem przygotowuje podania do wszystkich sądów; za nieumiejących pisać podpisuje literą S. lub F. z zakrętami, a do sądu okręgowego literami A. B. C. D. i t. d. z większemi jeszcze zakrętami.

Niekiedy taki „pan adwokat” przyparty do muru przez oryjentującego się klienta, wobec zarzutu tego ostatniego że w niepewne ręce powierza swą sprawę i na uczynioną uwagę że mu stawać w sądzie okręgowym niewolno, odpowiada: „a mnie po co ten ambaras; ja mam adwokata, co z mego polecenia gada przed sądem.”

Faktor spotyka się zwykle ze swą ofiarą niby zupełnie przypadkiem; radzi jednak spotkanemu, aby nie udawał się do wskazanego mu adwokata przysięgłego, bo... on nie wie... bo on już tu nie mieszka... bo on już wreszcie umarł i t. p.; radzi mu natomiast aby się udał do bardzo zdolnego X. lub Z., bo... „to dopiero adwokat!”—„A może nie wiecie—mówi—gdzie on mieszka? Ja nie mam czasu, nu, ale bez życzliwości ja wam pokażę”.

Po drodze zaczyna się opowiadanie o wielkim rozumie tego drugiego adwokata, przy jednoczesnym szkalowaniu pierwszego.

Zgola, bezspornem jest, że tak w naszym Piotrkowie jak i gdzieindziej, najniebezpieczniejszymi z pokątnych doradców są ci, którzy utrzymują kancelaryje i których narzędziami są faktorzy. Przed paru laty były przedsiębiorane w Piotrkowie środki, nawet z udziałem prezesa Zjazdu sądów pokoju, który zciągał piśmienną deklarację wyrzeczenia się faktorstwa. Rezultat jednak był taki, że podpisujący deklarację, sztucznie obejściem prawa, jeszcze w ściślejsze wchodził stosunki z dostawcami łowionych klientów, z krzywdą oczywistą moralną i materyjalną zarówno tych ostatnich jak i obrońców, którzy nie chcą opłacać się faktorom.

Stawiamy teraz pytanie, czy istotnie niema środka zaradzenia złemu?

Jest—ale na to potrzeba współdziałania sądów, a przede wszystkim policji.

Sądy mogłyby z mocy § 260 w związku z § 261 ust. post. cywil. nie przyjmować podań podpisanych niewyraźnymi zakrętami w miejsce podpisów, jak również podań, choćby i podpisanych wyraźnie, ale przez osoby nieznanne sądowi lub nie mające prawa zajmować się praktyką w sądach okręgowych. Policja zaś powinna wyłowić znanych faktorów, oblegających stację drogi żelaznej i stojących bezustannie przed wszystkimi sądami i kancelaryjami adwokatów przysięgłych, do których udający się klient jest w drodze zatrzymywany, a wychodzący często z odmową przyjęcia bezzasadnej sprawy, łowiony do kancelaryi *sui generis* „pana adwokata”.

Któż, z cokolwiek wtajemniczonych w interesa sądowe, nie zna tutejszych długokapotowych faktorów, bez stałych zajęć, szynkarzy, ex-szynkarzy i t. p., zalegających od samego rana przeważnie ulicę Bykowską i Kaliską? Czyż w wielu wypadkach, przez przeprowadzenie policyjnego natychmiastowego śledztwa z ofiary faktorstwa, nie możnaby faktorowi uformować sprawy o oszustwo lub wyjednać wysłania go do innej miejscowości?

Niechby przeciwko faktorstwu i, *eo ipso*, pokątnemu doradztwu, były zastosowane tak doraźne środki jak np. przeciw cholercze, a czasem zniknęłoby ono z pewnością i sądy nie byłyby obciążone bezprodukcyjną pracą, wysyłaniem awizacji, zwracaniem podań, oraz rozpatrywaniem niedorzecznych żądań.

Z Sosnowca.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Niewesoły horoskop co do cen węgla. — Brak robotników i górników w kopalniach. — Potrzeba osiedlenia się ich. — Potrzeba domów familijnych górniczych.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, na wielu bardzo kopalniach sosnowickich i dąbrowskich już teraz odczuwać się daje pewien brak węglarek, zarówno na linii warszawsko-wiedeńskiej, jak i iwangrodzko-dąbrowskiej. Niedawno prasa warszawska zanotowała fakt, że tabor wagonów osobowych przy drodze wiedeńskiej został zwiększony; co się stało jednak z dawnymi, już zatwierdzonemi projektami budowy nowych węglarek?

Tu należy zanotować, że sezon zimowy na wszystkich kopalniach zwykle już z dniem 1-go października się rozpoczyna, a wtedy i ceny na węgiel pobierane są daleko wyższe, jakkolwiek mrozy jednocześnie nie spieszą, by nam dać się już we znaki. Łatwo jednak można przewidzieć, że o ile nadechodząca zima okaże się surowszą, o tyle i ceny jeszcze bardziej podskoczą w górę, ponieważ większość kopalń nie posiada obecnie zbyt dużych zapasów węgla. Dotkliwy brak robotników w ubiegłym sezonie letnim spowodował słabszą produkcję, która nie mogła zaspokoić coraz więcej napływających obciążunków i potrzeb różnych odbiorców; tym sposobem kopalnie nietylko że nie mogły należycie zwiększać gromadzonych zwykle zapasów, lecz wprost zmuszone były w ubiegłych miesiącach, dla zaspokojenia swych kontraktowych zobowiązań, uszczuplać dawniejsze zapasy, ładując z nich właśnie dla uzupełnienia codziennie ekspedjowanych transportów. Bądź co bądź, rzadki to wypadek w kronikach stosunków kopalnianych.

Brak też w porze obecnej dostatecznej ilości robotników i górników na niektórych kopalniach, jak np. na „Rudolfe” w Niwce, oraz „Ignacym” w Zagórze, przeszkadza rozwinięciu normalnej zimowej eksploatacji, znacznie zwiększonej, niż w porze letniej. Brak ten nieustanny silnoroocznych, niezbędnych wobec ciągle zwiększającej się produkcji krajowych kopalń, których liczba wynosi obecnie 21, stanowi jedną z ujemnych stron naszych stosunków górniczych i powtarza się on ze szczególną dotkliwością i peryodycznością w czasie robót polnych oraz po każdej bez wyjątku wyplacie. We wszystkich większych miastach setki ludzi wyczekuje lub poszukuje pracy codziennej, lecz ludzie ci są na pozór, w większości wypadków, niezdolni do uciążliwych zajęć na kopalniach, jak niby wykazuje długoletnia praktyka.

Według naszego skromnego zdania wszystkie te mniemane doświadczenia nie wytrzymują krytyki; sprawa ta bowiem przedstawiała się w odmienniejszem nieco świetle, gdyby przybywające tam partyje robotników próbowały w tych miejscowościach osiedlać się *na stałe* i stopniowo przyzwyczajając do zajęć górniczych; dotąd bowiem, po kilkunastogodzinnych, a najwyżej po kilkodniowych zajęciach na kopalni porzucali i roboty i osady górnicze; tymczasem zwolna mogliby oni przezwyciężyć obawę, wyrobić się na pożądanym pracowników i znaleźć jednocześnie wystarczające utrzymanie dla siebie i swych rodzin. Zagraniczne siły robocze, dość silnie dotąd jeszcze na naszych kopalniach reprezentowane, dałyby się tym sposobem łatwo zastąpić przez żywiol miejscowy.

Brak odpowiednio urządzonych mieszkań w pobliżu każdej większej kopalni, jak np. w Sosnowcu, Niwce, Sielcu, Dąbrowie i t. d. odgrywa w tym wypadku nader ważną rolę. Zarządy kopalń w dobrze zrozumianym interesie własnym powinny sta-

rać się o zwiększenie i odpowiednie urządzenie możliwie jaknajwiększej ilości rodzinnych domów górniczych, by świeżo przybywający robotnicy, po wyczerpującej pracy zawodowej, nie potrzebowali kłopotać się o tak kosztowny i trudny u nas do zdobycia dach nad głową. *Agiudaj.*

Przepisy dla osób opuszczających miejscowości zarażone cholera.

Rada specyjalna dla zapobieżenia zwalczeniu cholery do miejscowości zdrowych, jak donosi „Warszawski dziennik”, wypracowała następujące przepisy, zatwierdzone przez p. Naczelnika kraju:

1) Każda osoba i głowa rodziny, która postanowiła opuścić zarażone cholera miasto, osadę, wieś lub inne miejsce zaludnione, obowiązana jest uprzednio zawiadomić o tem policję i poddać się wraz z towarzyszącymi jej osobami oględzinom lekarskim, a wywożone rzeczy dezynfekcyi.

2) Na inspektorze lekarskim, pod najbliższym dozorem gubernatora, spoczywa obowiązek wskazania ludności zarażonych miejscowości punktów, w których ludność ta może poddać swe rzeczy dezynfekcyi, siebie zaś oględzinom lekarskim. Punkty te pozostawać powinny pod nadzorem lekarza i zaopatrzone być mają w parowe aparaty dezynfekcyjne oraz niezbędne środki dezynfekcyjne.

3) Na lekarzy, zarządzających dezynfekcją, wkłada się obowiązek najsurowszego przestrzegania, ażeby dezynfekcja dokonywana była w sposób jaknajdokładniejszy, przyczem dezynfekcja bielizny, odzieży i pościeli winna być dokonana obowiązkowo za pomocą pary.

4) Policja odbiera od wyjeżdżających z zarażonych miejscowości zaludnionych pasporty i wizy, wypytuje ich, którzy zamierzają oni przejechać i jaką marszrutą postępować i w miejsce odebranych papierów wydaje świadectwa przejazdowe, w których winny być oznaczone:

a) imiona i nazwiska osób wyjeżdżających;

b) nazwa guberni, powiatu i miejscowości zaludnionej, dokąd jadą, z wskazaniem głównych dróg przejazdu;

c) dzień wyjazdu;

d) świadectwo lekarza o dopełnionej dezynfekcyi rzeczy, z wyliczeniem ilości zapieczętowanych pakunków, w których znajdują się one (waliz, kufrów, koszy i t. p.);

e) adnotacja tegoż lekarza o stanie zdrowia osób jadących za świadectwem przejazdowym;

f) nazwa miejscowości zarażonej, z której wyjeżdża osoba lub rodzina.

5) Odebrane pasporty, widy i t. p. papiery winny być natychmiast przesłane: należące do osób lub rodzin jadących do Warszawy—warszawskim komisarzom policyjnym; należące do jadących do powiatów—naczelnikom powiatowym; wreszcie należące do jadących do miast gubernijalnych oraz: Łodzi, Częstochowy i Włocławka—poliemiastrom.

6) Osoby i rodziny, zaopatrzone w takie świadectwa przejazdowe, winny być wszędzie w drodze przepuszczane bez przeszkód i podlegają tylko obserwacji lekarskiej co do stanu ich zdrowia w ciągu ośmiu dni, od czasu opuszczenia miejscowości zarażonej.

7) Osoby, uchylające się od wykonania niniejszych przepisów i opuszczające miejscowości zarażone bez zawiadomienia policji i bez dopełnienia dezynfekcyi znajdujących przy nich rzeczy, poddają się rewizji co do stanu ich zdrowia, a rzeczy ich dokładnej dezynfekcyi w miejscu ich przybycia i, niezależnie od tego pociągają się do odpowiedzialności z art. 102 ust. o kar., nakł. p. s. pok.

Z Miasta i Okolic.

— *Z uwagi na zbliżającą się zimę*, Zarząd Towarzystwa Dobroczynności prosi o łaskawe ofiary w naturze, zwłaszcza dla dzieci. Chodzi głównie o nadsyłanie do Taniej kuchni wszelkiego rodzaju bielizny starej, odzienia, a szczególnie obuwia. Już raz pisaliśmy o tem—a obecnie przypominając prośbę Tow. Dobroczynności naszym czytelnikom, mamy nadzieję, że chętnie pospieszą oni z tego rodzaju datkami, o które przecież łatwiej być powinno niż o gotówkę. Niech sobie tylko każdy z nas wystawi nagą nędzę podczas mrozu, w nieopalonej na strychu izdebce lub suterenie; niech sobie uprzytomni biedne dzieci, głodne, skostniałe od zimna i boleść ich rodziców, którzy, pomimo pracy, nie są w stanie odziać ich dostatecznie.

— *Żydowska dzielnica* naszego miasta nigdy jeszcze z pewnością nie przedstawiała się tak względnie czystą, jak obecnie. Mówimy tu o wnętrzu mieszkań, w których jeden z członków dozoru bóżnicznego, p. L., polecił przeprowadzić jak najgruntowniejszy porządek, o jakim dotąd prawdopodobnie ani się śniło dziaćwie Izraela. Już od paru tygodni odbywa się tam nieustanne mycie sieni, podłóg i schodów, bielenie mieszkań i odświeżanie pościeli, zwłaszcza na pół przegnilej lub stęchłej słomy w siennikach. Wszystko to się robi siłami zbiorowemi względnie za pomocą najczystszych, gwoli dobru nędzarzy; praca rozumna i godna uznania. Za inicjatywę tegoż członka dozoru, ośm herbaciarni istniejących oddawna w żydowskiej części miasta, otrzymało polecenie sprządkawania wszystkim, po sądym dniu (w którym jak wiadomo cała ludność żydowska jest wygłodniała) herbaty po 1½ kopszklanek, co trwa i dotąd. Największym biedakom polecono nawet obecnie w 2-eh herbaciarniach wydawać herbatę bezpłatnie. Koszta tej całej dobroczynności ponoszą zamożniejsi i dozór bóżniczy. Jednocześnie znacznie się rozszerzyła działalność zarządu taniej kuchni żydowskiej.

— *Egzamin*. W piotrkowskim sądzie okręgowym 11 b. m., przed komisją egzaminacyjną składającą się z prezesa sądu, prokuratora, dwóch członków wydziału cywilnego Worobiewa i Herszelmana, oraz rejenta Cedrowskiego—na wakującą posadę rejenta w Żarkach powiatu będzińskiego składali egzamin pp.: Józef Sobowicz, Eugenijusz Trojanowski sekretarz sądu okręgowego i Franciszek Jurzyński. Wszysey trzej złożyli egzamin zadawalniająco.

— *Huta Szklana*. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że fabryka „Huta Szklana“ w Piotrkowie, w krótkim bardzo czasie, bo najdalej od Nowego 1893 roku, po dosyć długiej przerwie, ponownie ma zacząć swoją działalność; tym razem zapewne nowy jej kierownik, dzierżawca p. E. Hebler z Łodzi, rozporządzający znacznym kapitałem, umiejętnie i ze znajomością rzeczy będzie chciał rozwinąć dalszą produkcję fabryki. Huta wyrabiać ma zamiar przedewszystkiem wyborowe szkło taflove.

— *Na licytacjach* odbytych z powodu żądań wierzycieli, w dniu 11 października r. b. w miejscowym sądzie okręgowym, sprzedane zostały następujące majątki: 1) działki ziemi przestrzeni 31 mórg 269 prętów we wsi Gluchów powiatu łódzkiego, należące do Maryi i Laury Bakowskich; nabył Michał Lenarczyk za 1,010 rs. 2) Nieruchomość w mieście Częstochowie oznaczona № 133, składająca się z dwóch parowych młynów i piarni, należącą do Berka Kona; nabył Lewek Kon,

Abram Markusfeld, Herman Ginsberg i Aluzer Kon za 106,000 rs.

— *(Nadesłane)*. Przed paru laty polecono usunąć wiekuiście błoto z przedłużenia ulicy Kaliskiej po za młynem parowym, i w tym celu, poczynając od tegoż młyna, polecono ją zabrukować i urządzić chodniki. Z jaką sumiennością przedsiębiorcy spełnili to oddawna upragnione zadanie, o tem naocznie przekonanie się można z wybojów i dziur wybitych już w bruku zeszlórocznym, oraz z pustych miejsc jakby weale nie zabrukowanych na chodnikach. Na tej to ulicy, dozwolone jest odbywać furmanom gromadne popasy z wozami, nietylko pośrodku leez i na chodnikach, które też nasiągają wiekuiście nawozem i podczas dni cieplejszych zatrują powietrze.

Dla braku w Piotrkowie miejsce spacerowych, mnóstwo osób szuka świeżego powietrza w tej właśnie stronie miasta; nieraz jednak wypada wyrzec się tej przyjemności z powodu trudności przejścia, wśród zbitej masy fur i koni, zawałających drogę, zwłaszcza w dni targowe.

Gdybyż to miało miejsce tylko w dni targowe!—ale oto zaprzeszłej niedzieli, podczas nabożeństwa, ulica wzmiankowana przez całą szerokość zagrodzona była wycpoczywającami obok młyna furmankami, z workami zboża odstawianego z folwarku Kaszewie pod adresem jednego z tutejszych spekulantów zbożowych. Z.

— *Ofiara*. Istniejący przy kościele po-Pijarskim chór amatorski, z otrzymanych rs. 20 za odśpiewanie Mszy żałobnej w dniu 3 października r. b. odprawionej za spokój duszy ś. p. Julijana Żychowicza, inżyniera gubernijalnego, przeznaczył 10 rs. na odnowienie kościoła po-Pijarskiego i 10 rubli na miejscową taną kuchnię.

Edmund Gerber.

— *Herbaciarnia* urządzona od tygodnia w tutejszej Taniej kuchni, wielkie może oddać ubogiej ludności usługi w obecnym czasie. Jedna bowiem kopiejka za 2½ szklanek herbaty, z dwoma kawałkami cukru—stanowi cenę bardzo przystępną dla najbiedniejszych nawet ludzi.

— *Zawiadomienie*. Panowie adwokaci, lekarze, rejenci i t. d., oraz inserenci, życzący sobie, by adresy ich lub ogłoszenia zostały pomieszczone w tegorocznym Numerze Gwiazdkowym „Tygodnia” zebrać przesłać takowe wprost do Redakcyi w ciągu bieżącego miesiąca; ajenci bowiem w tym roku w Piotrkowie chodzić nie będą. Opłata w dziale adresowym rs. 1; w dziale ogłoszeń według cennika, zamieszczonego w dzisiejszym numerze w dziale inseratów.

— *Sprastowanie*. W № 41 „Tygodnia“ w sprawozdaniu o odnowieniu ciboryjum w miejscowym po-Pijarskim kościele, mylnie wydrukowano nazwisko złotnika „Sakowicz”; bowiem powinno być: *Edmund Sakowski*. Pan Sakowski stale zamieszkuje w naszym mieście i jako zdolniony posłotnik, wykonywa, prócz wszelkich w zakres jego działalności wchodzących robót kościelnych, inne drobniejsze, galanteryjne roboty, brązownicze i posłotnicze.

— *Nowy doktor-kobieta*. Panna Ludwika Hopfenstand, b. mieszkanka Tomaszowa rawskiego, otrzymała świeżo na uniwersytecie berneńskim stopień doktora medycyny, za napisanie rozprawy „Ueber den Vorfal der Vagina und des Uterus in der Schwangerschaft, Geburt und Wochenbett“.

Panna H. po ukończeniu gimnazjum w Warszawie, wstąpiła w r. 1886 na uniwersytet w Zurichu; następnie była tamże asystentką prof. Eichorsta i Wyssa; wreszcie w r. 1890 zapisała się na uniwersytet berneński, który chlubnie ukończyła w po-

czątku r. b.— Obecnie specyjalizuje się u prof. Gałęzowskiego w okulistyce, starając się jednocześnie o rządową posadę w Bośni. Doktor panna H. włada podobno aż 8-ju językami, a między innymi włoskim, angielskim i bułgarskim.

— **Kradzież.** W majątku Krępa w powiecie radomskim, nieznanego złodzieja, zakradłszy się nocą do dworu, wynieśli właścicielowi folwarku, panu W., wszystką pościel, bieliznę, ubranie, futra, a nawet buty, nie zostawiwszy mu literalnie nic a nic, w coby się mógł ubrać, gdy się rano obudził. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 450 rs. Na żaden ślad złooczyńców nie zdołano dotąd natrafić. Należy przypuszczać, że sprawcami kradzieży muszą być wychowañcy z Bałut pod Łodzią.

— **Zobowiązanie.** W Łodzi, w magistracie tamtejszym stawilo się w tych dniach około stu felerów starszych i młodszych, chrześcijan i żydów, wezwanych do podpisania bardzo ważnego zobowiązania. Mianowicie w obecności prezydenta miasta, radnych i obydwóch lekarzy miejskich podpisali oni wspólną deklarację, na mocy której zabroniono im leczyć samodzielnie cierpień i chorób brzuszných, a o każdym poszczególnym wypadku natychmiast zobowiązano zawiadamiać najbliższego lekarza. Zarządzenie to zapobiegnie skutecznie możliwemu ukrywaniu niebezpiecznych dla miasta wypadków cholery.

— **Kuchnie ludowe żydowskie.** Na posiedzeniu zarządu gminy izraelskiej w Łodzi, pod przewodnictwem prezesa gminy I. K. Poznańskiego 4 b. m. odbytem, postanowiono otwierać w Łodzi kuchnie ludowe i herbaciarnie dla ubogiej ludności w punktach najodpowiedniejszych do tego celu i rozpocząć, po otrzymaniu już pozwolenia władzy gubernijalnej, zbieranie ofiar dobrowolnych, z których utworzyć się fundusz potrzebny.

— **Kolej dojazdowa z Łodzi do Kalisza.** Z upoważnienia towarzystwa kolei dojazdowych i za pozwoleniem władzy, p. K. Bilewicz zwołał na dzień 2 b. m. w Kaliszu zebranie, którego celem było ostateczne omówienie sprawy budowy kolei dojazdowej z Kalisza do Łodzi. Zebranie zagaił p. Billewicz, wykazując doniosłość dla Kalisza i okolicy projektu przeprowadzenia kolei i stawiając jako konkluzję, rozkupienie za 200,000 rs. akcyj i za 300,000 rs. obligacyj towarzystwa kolei dojazdowych. Obecni oświadczyli się wszyscy za projektowaną koleją i żądane podpisy gotowi są zebrać, z tym jednakże warunkiem, że fundusz ten będzie użytym tylko na projektowaną koleją kalisko-łódzką, a nie wogóle na koleje dojazdowe. Zapis więc mógłby nastąpić tylko warunkowy.

— **Nowy podatek w Łodzi.** „Grażdanin” pisze: „Zarząd miasta Łodzi starał się niedawno o pozwolenie na ustanowienie na rzecz kasy miejskiej opłaty półkopiajkowej od towarów, przywożonych do Łodzi i z niej wywożonych; w dniu 3 b. m. ministerjum skarbu zgodziło się na ustanowienie podatku rzeczzonego.”

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani zostali wikaryuszami: ks. Józef Gogolewski do kościoła po-Dominikańskiego w Piotrkowie; ks. Jan Brzeziński do parafii Sulejów; ks. Waleryjan Gumowski do parafii Kłomnice; dyjakon Bronisław Świeżewski do parafii Borowno w pow. noworadomskim; ks. Stanisław Brożyński, do parafii Dłutów w pow. łaskim.

— **Ceny okowity.** Hurtownicy łódzcy pozostawili na tydzień bieżący niezmiennione ceny okowity, a mianowicie: za wiadro 78% w sprzedaży hurtowej rs. 8.75, w sprzedaży detalicznej rs. 8.85—8.95.

Wiadomości Bieżące.

— **(Nadesłane).** Otrzymaliśmy zawiadomienie następujące „Komitet zarządzający Kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia J. Mianowskiego podaje do wiadomości, że z zapisu Jakuba Natansona przyznane zostaną w r. 1893-im dwie nagrody pieniężne: jedna za najlepszą pracę z dziedziny nauk ścisłych (matematyka, nauki przyrodnicze włącznie z biologicznymi), ogłoszoną drukiem w języku polskim w latach 1889, 90, 91 i 92; druga za taką pracę w dziedzinie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych lub tym podobnych. Zgodnie z ustawą Kasy pomocy i stosownie do zastrzeżeń, uczynionych przez zapisodawcę, powyższe nagrody udzielone być mogą jedynie poddanym ruskim, mieszkańcom Królestwa Polskiego, w Królestwie urodzonym. Komitet zarządzający kasą własnym staraniem usiłuje zebrać dla poddania ocenie, prace ogłoszone drukiem w wymienionym okresie; dla uniknięcia jednak możliwych przeoczeń, prosi o składanie prac, o których mowa, w biurze komitetu (Bank handlowy) lub na ręce jednego z członków komitetu przed końcem lutego 1893-go roku.

— **Ograniczenie.** „Kraj” dowiaduje się, że do projektu reformy adwokatury, wniesionego przez ministerjum sprawiedliwości do rady państwa, dodany został paragraf, mocą którego osoby wyznania mojżeszowego nie będą mogły być obrońcami przysięgłymi.

— **Promowanie bez egzaminów.** Na zapytanie jednego z kuratorów okręgów naukowych, ministerjum oświaty wyjaśniło, że stosownie do przepisów obowiązujących, promowanie uczniów do wyższych klas bez egzaminów na mocy uchwał rad pedagogicznych stosowanym być może tak w gimnazyjach, jak również w cztero i sześcioklasowych progimnazyjach.

— **Ubezpieczenia rządowe.** Jak donosi „Kraj”, komisya zaprowadzona przy ministerjum spraw wewnętrznych opracowała wprawdzie projekt upaństwowienia wszystkich ubezpieczeń, władze jednakże właściwe projektu tego nie zatwierdziły. Wobec tego należy przypuszczać, że będą zarządzone reformy w duchu przyjaznym dla organizacyi towarzystw ubezpieczeń wzajemnych.

— **Przejazdy uczniów.** Ministerjum komunikacyi zaleciło wszystkim bez wyjątku drogą żelaznym, żeby uczniowie i osoby im towarzyszące były umieszczane, o ile się da, osobno od pozostałych podróżnych i żeby podczas zwiększonych przejazdów uczniów, mianowicie latem i jesienią podczas wyjazdu na wakacje oraz powrotu z nich, nadto na święta Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia, były w razie potrzeby dodawane specjalne wagony dla uczniów, gdyby umieszczenie ich w pociągu w wagonach wolnych od innych podróżnych było niemożliwe.

Przemysł i Handel.

— **Fabryka parowa pierników, czekolady, świec woskowych i wyrobów z wosku,** założona w Warszawie w 1842 roku przez Jana Wróblewskiego, zwiększając corocznie swą produkcję, doczekała się w r. b. 50-ciu lat istnienia. Na pamiątkę tej to uroczystości wszyscy jej pracownicy od dzisiejszego swego pryncypala Jana Wróblewskiego (syna) otrzymali dość znaczne kwoty na książeczki oszczędności: i tak werkmajstrowie dostali po rs. 50, a subjecki po rs. 25; sam zaś właściciel, oprócz sklepu głównego istniejącego od założenia firmy przy ulicy Kapitulnej № 8, otworzył nowy sklep filijalny przy Nowym-Swiece № 33.

Sama fabryka czekolady i blicharnia wosku przy Nowolipkach, zatrudnia 30 robo-

tników i obsługiwana jest przez 2 maszyny o sile 5 i 10 koni. Skupuje ona rocznie miodu do 5,000 pudów, wosku 3,000 pudów, a kakao sprowadza z zagranicy do 1,000 pudów. Co godnym jest uznania, że ubezpiecza ona wszystkich robotników na życie i od nieszczęśliwych wypadków; nie też dziwnego, że najmłodszy z nich pracują już w niej po lat 8, a są i tacy, którzy pracują po 20-kilka a nawet 40-kilka lat. Do tych ostatnich należą: Adolf Zakrzewski, Józef Pyszny, Aleksander Wróblewski i Tomasz Nowowiejski.

Fabryka święci swój jubileusz w dniu 16 b. m.

— **Zabronienie.** Ministerjum spraw wewnętrznych, zwróciwszy uwagę na wprowadzony w niektórych fabrykach i gospodarstwach rolnych zwyczaj dokonywania wypłat kwitkami lub markami, które w pewnych tylko a często zbyt długich terminach wymieniane są na gotówkę, tudzież że takiego rodzaju zapłata naraża robotników na dotkliwie często straty, zwróciło się z ponownym do wszystkich gubernatorów cyrkularzem, ażeby na taką manipulację nigdzie nie pozwalali. Nadto, dla więcej stanowczego zapobieżenia rozpowszechnieniu zwyczajowi postanowiło, jak zapewnia „Now. wr.,” porozumieć się z ministerjum sprawiedliwości o wypracowanie w drodze prawodawczej nowych przepisów, mocą których tego rodzaju nadużycia podległyby właściwej odpowiedzialności.

— **Kampania cukrownicza** rozpoczęła się już. Przeszło dwadzieścia cukrowni już w ruch puszczono; kilkanaście zaś w tych dniach rozpocznie wyrób cukru i mączki, a pozostałe cukrownie sprowadzają buraki, ażeby w połowie października działalność rozpocząć mogły. Cukrownie nadgraniczne zaopatrują się w buraki z Prus, które w r. b. są tam nadzwyczaj tanie. Jest więc nadzieja, że cukier stanieje.

— **Świecenie świąt.** Dzienniki donoszą, że na zbliżającej się sesji rady państwa roztrząsana będzie kwestya wzbudzenia wykonywania robót w dni świąteczne w fabrykach i różnych zakładach przemysłowych.

— **Ubezpieczenia.** „Peterb. wiadomości” donoszą, że prace komisji specjalnej, opracowującej kwestyę ubezpieczenia bytu robotników na wypadek kalectwa lub śmierci, są już na ukończeniu.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Próbne omłoty żyta** wykazały, jak piszą z Petersburga do gazety „Warszawskiej dziennik”, że ilościowy sprzęt żyta wypadł nader niejednolicie w poszczególnych okolicach państwa; sięga on bowiem od kilku pudów z dziesięciny (w guberniach besarabskiej, charkowskiej, astrachańskiej, saratowskiej, woroneżkiej, połtawskiej) do 100 pudów i wyżej (w wielu miejscowościach północnych Kaukazu, Królestwa Polskiego i na wschodnich kresach państwa). Niejednolitość ta ujawniła się nie tylko w miejscowościach dalej od siebie położonych, ale niejednokrotnie w jednej i tej samej miejscowości, a nawet na łańcach bezpośrednio ze sobą sąsiadujących. Objaw ten występuje najwybitniej na południu państwa. Najgorszy plon żyta oziłmego był w Rosyi południowej, gdzie na stan zasiewów wylęgły ujemnie długie susze w jesieni ubiegłej i na wiosnę w roku bieżącym, oraz gwałtowne zmiany atmosferyczne i szkodliwe owady. Też same czynniki nie pozostały bez wpływu na zasiewy żyta w porzeczu Wołgi środkowej i w guberniach posuniętych bardziej na południe. Mniej niż średni plon zebrano również w niektórych powiatach gubernij północnych i północno-zachodnich, a to wskutek niskiej temperatury i zbyt obfitych opadów wilgoci w ciągu całego niemal lata. W pozost-

stałych guberniach żyta dało rezultaty zadowalające, a nawet bardzo dobre w wielu punktach północnych stron Kaukazu, w wielu punktach Królestwa Polskiego i kresów wschodnich. Przeciętny sprzęt żyta ozimego w 423 powiatach Rosyi europejskiej wynosi 45 pudów z dziesięciny. W 139 powiatach z rezultatem mniej niż średnim, zebrano przeciętnie z dziesięciny 24 pudy, w granicach od 10 do 90 pudów. W Królestwie Polskiem otrzymano średnio z dziesięciny 78 pudów, w granicach od 51 do 89 pudów. Z pośród gubernij królestwa wogóle najlepszy sprzęt żyta ozimego dała gubernija kielecka, a mianowicie średnio 90 pudów z dziesięciny. Na Kaukazie północnym dziesięcina dała średnio 89 pudów, w granicach od 75 do 96 pudów. Łącznie z Królestwem Polskiem i Kaukazem północnym średni plon żyta ozimego wynosi w Rosyi europejskiej 47 pudów z dziesięciny, a ostateczny ten rezultat daje wogólności plon średni.

Listy od Redakcyi.

— *Panu X. X. w Zawierciu.* Doniesienia o 17-letnim Kr. nie zamieszaliśmy, bo jest trzymane w takim tonie, że mamy wątpliwość, kto jest ów Kr. herasz jakiej bandy—czy zachwalec jaki miejscowy? W pierwszym razie, zachowanie się miejscowej policji jest nieprawdopodobne; w drugim razie sam fakt istnienia podobnej osobistości nieprawdopodobny. Należało przysłać nam opis jasny, obiektywny, bez żadnych omówień, a z redakcją dalibyśmy sobie radę.

— *Panu S. w Piotrkowie.* Co się tyczy pańskiego doniesienia o postąpieniu pewnej młodej damy z poważną „matroną”—rzeczą ta nie wchodzi w zakres publicystyki. Wybrków podobnych, pozostających zawsze na sumentu spełniających je jednostek—moglibyśmy codziennie zarejestrować po kilkanaście.

Kronika giełdowa.

10 października.

Przezentując doniosłość nowej emisji 25 milionów rubli, zabezpieczonej złotem, giełdy zagraniczne obniżyły wartość rubli. Gdy jednak paryzki rynek wciąż faworyzował walory ruskie zwłaszcza 3x pożyczkę z 1891 r., ruble wróciły do pierwotnego poziomu i tym sposobem stratę przetrwały. W niedalekiej przyszłości oczekiwane są ważne operacje finansowe, które wywołać muszą ruch ożywiony na targach spekulacyjnych.

Termin kwartalny sprowadził oczekiwany pokup na wartości publicznej, w ślad za czem kursy się nieco poprawiły. Odnosi się to szczególnie do listów zastawnych m. Warszawy seryj ostatnich, które nabywano po 101 kop. 50 za sto, chociaż po tej cenie zaofiarowanie przeważało. Listy zastawne również potrafiły się nieco podnieść w cenie, aczkolwiek sumy na sprzedaż wystawione były bardzo znaczne. Zapłacono 102.10 do 102. Z innych papierów kupowano nieco obligów kanalizacyjnych po 100 kop. 60 oraz listów m. Łodzi po 100 kop. 30, gdy zaś 6% listy kaliskie, lubelskie i płockie po 105.75 były w zaofiarowaniu.

Papiery rządowe mniej uwzględniano. Likwidacyjne listy można było kupować po 99 w dużych odcinkach a po 98.80 w małych. Pożyczki wewnętrzne trzymały się stale na 95 kop. 35. Pożyczek wschodnich nie uwzględniano dla braku materyjału. Pożyczki premiowe nieco zdrożały do 237 za pierwszą, 218 za drugą, gdy zaś szlacheckie pozostały bez zmiany po 191½. Z pośród akcyj odróżniano bankowe.

Wedle notowań Biura Bankowego „Gazety Losowań” płacono:

za markę	48.80 kop.
„ frank	39.75 „
„ gulden	83.50 „

Licytacje w obrębie gubernii.

- W dniu 28 grudnia (9 stycznia 1893 r.) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie pod № 181/117 położonej, od sumy 21.000 rs.
- 9 (21) października na placu Włodzimierskim w Piotrkowie na sprzedaż mebli i krów, od sumy 189 rs.
- 12 (24) października na folwarku Dobranice w gminie Ręczno, na sprzedaż zboża, od sumy 750 rs.
- 8 (20) paźdz. we wsi Strzemieszycach w pow. będzińskim przed domem Romana Mojcho na sprzedaż pary koni, od sumy 160 rs.
- 29 paźdz. (10 listopada) w urzędzie gminnym Żarki na dzierżawę od 1 (13) stycz. do tegoż dnia 1896 r. dochodów z żydowskiej łaźni i koszerni, od 135 rs. rocznie in plus.
- 19 (31) paźdz. w urzędzie p-tu łaskiego na dzierżawę dochodu z bydłobójni w m. Pabjanicach od 1 (13) stycz. 1893 do tegoż dnia 1896 r., od 3,262 rs. rocznie in plus.
- 5 (17) października w kancelaryi gimnazjum męzkiego w Piotrkowie na restaurację domu pod № 258 w Piotrkowie, stanowiącego własność warszawskiego okręgu naukowego, od sumy 2,145 rs. 85 kop. in minus.
- 19 (31) paźdz. w urzędzie p-tu piotrkowskiego na dzierżawę propinacji w majątkach p-tu piotrkowskiego.
- 23 paźdz. (5 listop.) w urzędzie p-tu rawskiego na dzierżawę propinacji w majątkach tegoż powiatu.
- 26 paźdz. (8 listop.) w urzędzie p-tu będzińskiego na dzierżawę propinacji w majątkach tegoż powiatu.
- 27 paźdz. (9 listop.) w urzędzie p-tu łaskiego na dzierżawę propinacji w majątkach tegoż powiatu.

Targi na zboże.

Łódź, dnia 12 października. 1892 r.

Na tutejszych targach zbożowych owies i żyto cieszą się dobrym popytem; pszenicy mało żądają. Od piątku sprzedano na stacyi towarowej owsa 2,000 korey po rs. 2.70—2.85. Na Starym-Rynku sprzedano wczoraj pszenicy 600 korey po rs. 6—6.15, żyta 400 korey po rs. 4.60—4.70 i jęczmie. nia 250 korey po rs. 4.30—4.50. Ceny paszy pozostały niezmiennione.

W dniu 31 maja r. b. grad zrządził mi znaczne szkody w zasiewach. Byłem zaasekurowany w Berlińskim Towarzystwie „Germanija”. Nie dość, że zrobiło ono takse jak samo chciało, ale nadto, przy wypłacie asekuracji, haniebnie mnie oszukano. Zawiadując o tem asekurujących się, oświad-

czam, że „Germaniję” uważać należy jako instytucję opartą na szwindlu i publicznym wyzysku. **Węgliński.**

Krosno d. 10 paźdz. 1892 r.

Do Numeru Gwiazdkowego.

— *Lista osób i firm.* które w ubiegłym tygodniu nadesłały ogłoszenia swoje do „*№ Gwiazdkowego Tygodnia*”:

Z Łodzi: Tow. Akcyjny—K. Schajblera; A. Stopezyk—apтека; Tow. J. K. Poznańskich; Gutentag—jubiler; Silberbaum—skład apteczny; Moritz Frenkiel—skład węgla i żelaza; Majeranowski—skład ubiorów męzkich; W. L. Kosel—farby i lakiery; M. Palkowski—towary kolonialne; Edward Modrow—lampy; Max Keller—skład papieru; Mirtenbaum—kalosze; Otto Thienemann—wata hygroskopijna; Michał Pinkus—fatra i czapki; Adolf Rosenthal—galanterya; Likermann i Glasstein—zakład artystyczno-rzeźbiarski; Robert Müller—zegary; Rosenblum—skład tytoniu; Jankowski—dystylarnia; Siebeneichen—naczynia kuchenne; J. B. Węzyk—wina i spirytusy; Leon Allart Tow. Akc.; Z. Jarociński—fabr. wyr. wełnianych; Norblin i S-ka—wyroby srebrne i platerowane; Czamański—fab. wstążek; F. Fischer—apretura; Salamowicz—tartak parowy; Markus Kohn—przędalnia i tkalnia; August Teschich—hurtownia sprzedaż węgla; A. Roszkowski—cukiernia; Patzer et C-o—handel win; Karol Kessler—towary kolonialne; Mokiejewski—skład wyrobów dystylarni warszawskiej; M. Zagajewski i S-ka—wyroby tabaczne; A. Łubieński—zakłady litograficzne; J. Tyber—skład papieru; M. Sprzączkowski—skład herbaty i win; Madler—wyroby rękawicznice; Mannaberg i Goldammer—fabryka maszyn; Heinzel & Kunitzer—Tow. Akc. wyrobów bawełnianych.

Z Warszawy: Towarzystwo Ubezpieczeń „L'Urbaine”; Redakcyja „Gazety Warszawskiej”; Jan Wróblewski—fabryka czekolady i pierników; „Leliwa”—karmelki i ekstrakt słodowy; Biuro bankowe „Gazety Losowań”; Alfred Grodzki—fabryka maszyn i narzędzi rolniczych; W. Holewiński—bazar szkolny.

Z Piotrkowa: Józef Rogójski—handel win i restauracyja; M. Popowska—sklep towarów lokeiowych.

Z Pabjanic: Braun Baruch—tkalnia i farbiarnia.

Poleca się *pierszorzędnym a tanim Hotel Angielski w m. Częstochowie*, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS,
WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie.

Obstaunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52—36)

Skład materyjałów aptecznych z fabryką wód gazowych i mineralnych,
 w m. pow. Koło, gub. kaliskiej, do odstąpienia każdej chwili, z powodu zmiany stosunków. Interes istnieje od lat 5-ciu przeszło, zaopatrzonej odpowiednio w towar; Klientela wyrobiona, lokal pod skład bardzo wygodny, w najlepszym punkcie miasta; urządzenie sklepu i t. d. b. porządne. Bliższych szczegółów zasięgnąć można u pp. Jakobson & Biernacki, drogistów w Warszawie, Senatorska 29 lub wprost w Kole u właściciela. (3—3)

PROCH, (15—8)
 broń i wszelkie przybory myśliwskie, Naczynia kuchenne i domowe, wyroby platerowane, samowary, lampy, łózka żelazne, wyzmaczki amerykańskie oryginalne, maszyny do lodów i galanterya. **B. Ronczewski.**
 Piotrków ul. Kaliska, d. Michaleckich

Zarząd drogi żelaznej
Iwangrodzko-Dąbrowskiej

wzywa osoby, życzące podjąć się oczyszczenia miejsc ustępowych, zlewów i kominów na drodze żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej w ciągu 1893 roku, do rozpatrzenia warunków na takowe roboty w biurze naczelnika remontu tejże drogi w Radomiu i do złożenia opieczętowanych deklaracji przed 1/13 listopada r. b. na powyższe roboty, z dołączeniem kaucyi w kwocie rubli 500. (3—1)

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **OLÓWKÓW** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą

St. MAJEWSKI i S-ka

niektórzy sprzedający bowiem nie tylko zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne, ale nawet nasza tendencyja gała. — Adres fabryki: (10—8) **ul. Złota 61.** (5800 R. i F.)

DENTYSTA
Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim—wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52—49)

65 kopiejek (0—6)
 kosztuje asekuracyja

Drugiej Pożyczki Premiowej
 od nadchodzącego ciągnięcia wrześniowego

Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie
 Krakowskie-Przedmieście № 53.

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego
 Ul. Petersburska wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t. „**Skarb Zwycięzonych**” przekład z francuzkiego.

REPREZENTACJA I GŁÓWNY SKŁAD RUSKO-FRANCUZKIEGO

Towarzystwa Akcyjnego „Prowodnik“

reprezentacja:

KALOSZE GUMOWE

Linoleum (dywany i chodniki korkowe)

Techniczne, Chirurgiczne i inne

WYROBY GUMOWE

BRAUNSTEIN & MEISEL

Senatorska 22 (róg Bielańskiej)

(3-3)

w Warszawie.

(Raj. i Fr. 7067)

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH,

Słodowy ekstrakt i karmelki

z miodu, słoju i ziół leczniczych,

Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.



z Fabryki „LELIWA” w Warszawie

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(Raj. i Fr. № 7,411)

(0-2)

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

„RAJCHMAN i FRENDLER”

w Warszawie, ulica Senatorska № 26.

TYDZIEŃ

Tegoroczny „Numer Gwiazdkowy Tygodnia Piotrkowskiego” wyjdzie w formie Rocznika Informacyjnego gubernii piotrkowskiej, i obejmie:

podział jej sądowy, administracyjny i kościelny, wszelkie inne dane dotyczące miast jej znaczniejszych i powiatów, szczegółowy spis firm przemysłowych i handlowych w gubernii, dział adresowy, informacyjny etc. etc., oraz ogłoszenia prywatne, handlowe i przemysłowe. Numer Gwiazdkowy tegoroczny wyjdzie w formie zeszytu, wielkości niniejszego ogłoszenia i zostanie rozesłany gratis (jak i lat poprzednich) wszystkim ogłaszającym się w nim firmom, wszystkim znaczniejszym kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom etc. po wsiach, parafijach i miastach handlowych, jak Łódź, Zgierz, Pabijanice, Tomaszów, Sosnowiec, Zawiercie, Częstochowa i t. d. w całej gubernii Piotrkowskiej, a także w Warszawie.

CENA OGŁOSZEŃ w Numerze Gwiazdkowym

Cena ogłoszeń zwyczajnych po tekście: za 16 wierszy jednoszpaltowych lub za ich miejsce rs. 2;

za 24 wiersze rs. 3; za 32 wiersze rs. 4 i t. d.—

Za ½ całej strony rs. 13. Za całą stronę rs. 25.

Cena ogłoszeń przed tekstem wyższa o 50%.

Cena ogłoszeń okładowych wyższa o 100%.

Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń 15 listopada.

Zawiadomienie:

Z powodu sprzedaży za pośrednictwem Banku włościańskiego majątku Lgota-Wielka w powiecie Noworadomskim gminie Brudzice, są do **sprzedania** przez publiczną licytację następujące przedmioty:

1. Koni roboczych . . . szt. 16
2. Wołów roboczych . . . „ 7
3. Tryków . . . „ 3
4. Owiec Matek . . . „ 130
5. „ 1-o rocznych . . . „ 50
6. „ Jagniąt . . . „ 47
7. Skopów 3-letnich . . . „ 80
8. „ 1-o rocz. . . „ 46
9. „ Jagniąt . . . „ 41

Nadto młocarnia, siewczarnia, wozy, plugi, brony i inne narzędzia rolnicze.

Licytacja na miejscu w Lgocie odbywać się będzie w dniu 18 października r. b., a w razie niedojścia do skutku, w dniu następnym. (1-1)

PRZYBYŁ DO PIOTRKOWA

ELEKTROTECHNIK,

który zaprowadza dzwonki elektryczne i telefony w cenach przystępnych. Wiadomość w Księgarni A. Pańskiego. (3-1)

W A T E (3-1)

Wielkanią i Wielbłądzą

od rs. 1 kop. 40 za funt aż do najdelikatniejszych i najwykwintniejszych gatunków posiada na składzie i sprzedaje po cenach niższych niż dotychczas praktykowane w Piotrkowie, magazyn ubrań męskich Kornelego Wilczyńskiego.

25,000 lub 20,000

potrzebne na majątek ziemski w Lubelskiem po 30,000 Tow. Kredyt. Ziems.—Gwarancja osobista najpewniejsza. Kapitałisci raczą osobiście lub piśmiennie zgłosić się w Warszawie na ul. Oboźną № 5, do lokatora mieszkania № 2. (3-2)

POLOWANIE

pod Radomskiem, na dobrach Sanki i Płoszów wydzierżawione. Polować tam nikomu nie wolno. (2-2)

Nowakowski,
Karmański, Cywiński.

Niniejszem przeproszam publicznie p. Józefa Szwabińskiego za szkolenie Mu na opinii publicznej.

Władysław Kwapiszewski.
Radomsk d. 11/X 1892 r. (1-1)

— Ojciec mój pozwolił.
— A więc... dobrze, zgadzam się... jeśli tylko tak, jak ty jedna tylko śpiewać umiesz. Będziesz moją lektorką... Będziesz mi grać i śpiewać przyjemności, uprzyjemniając mi nawzajem życie... ma honorowa pani Linch będziesz używać wszelkich dziesięć należała do składu naszej rodziny i jako daw warunkiem, że pani zamieszka oddać w pałac. Bę—
— Oh! niema on w sobie nie strasznego. Pod kim warunkiem?
— Pod warunkiem?... — szepnęła Lola — pod warunkiem.
— Przebaczę mu może... ale pod jednym warunkiem mego pozwolenia. Jest to akt samowoli, którego nie widzenia zawinił, bo ośmielił się opuścić kraj bez bardzo uczywnym czkowiekiem, ale z mego punktu — Zapewne... zapewne... Może on być wistocie poru.
— Ależ nie, panie prezydentcie — zawołała Lola, przetrzona obrótem, jaki przybierała rozmowa. — Ojciec mój nie może być winien, nie mógł on popełnić przestępstwa dla niego litości.
— Zdajesz się być przekonana o winie ojca, im ojcem, zlituj się nademną!
— Nie! nie, na Bogal! Zlituj się pan nad moją Lola wyrwała mu się objąć.
— Prędzejbyś to już może zrobił dla miłości pani! — odparł despotą, wyuzdanym ruchem podnosząc ją z kolan i pociągając ku sobie.

— 25 —

— 28 —
Pani Linch jednym rzutem oka objęła Lolę i Lopezę i zrozumiała o co chodzi.
Lola mimowiednie rzuciła się jej w ramiona.
— Oh! pani! — zawołała. — Zlituj się, ubłagaj pana marszałka, by mnie kazał zaprowadzić do ojca.
Lopez z trudnością hamował miotający nim gniew. Wejrzenie jednak pani Linch, wywierało magnetyczny wpływ na jego nieokiełznaną naturę.
— Jakto? — zawołała kobieta — czyżbyś istotnie zabronił pannie Atking widzenia się z ojcem?
— Ależ przeciwnie; każę ją do niego natychmiast zaprowadzić.
Zawołał oficera i dawszy mu umówiony jakiś znak, polecił Dolores udać się za nim.
— Idź, moje dziecko — rzekła jej pani Linch — a pamiętaj, że we mnie zawsze mieć będziesz przyjaciółkę.
— Dzięki ci pani! nie zapomnę nigdy twej dobroci — rzekła Lola i skłoniwszy się głęboko, udała się za oficerem.
— Don Solano — przemówiła pani Linch, skoro drzwi zamknęły się za Lolą — wiedz, proszę, że biorę to dziewczę i jej ojca pod swoją opiekę. Radzę ci nie robić im żadnej przykrości, jeżeli nie chcesz na moje niezadowolenie zasłużyć.
— Niestety, prośba pani jest spóźnioną — zauważył szydyczko don Lopez.
— Dlaczego?
— Powie ci to wkrótce Dolores, która zostanie od dziś stałą mieszkanką pałacu.
— Czy mnie ją oddasz, Solano?

Skoro Atking skarb swój schował przy pomocy przyjaciela, Gabryel na widok złota i klejnotów doznał olśnienia.
Nie kochał on nigdy Dolores, bo niska jego natura nie potrafiła kochać. Pożądał jej, bo nie zwykła uroda młodej dziewczyny, działała na jego

V.

— Ojcie mój uwielbiony — zawołała też, kładąc rękę na chłodnym wcięż ezoie Atkinga, — ojcie nasz droższy, przyśięgam, że pomśczone śmierć twoją! Zycie całe poświęcę spełnieniu tego zadania. Wszak słyszysz moją przyśięgę... kieruj mą wiedz, prowadź, pomóż rozpoznać tych, których mam obowiązek ukarać. Czyjaś ręka spoczęła łagodnie na jej ramieniu. — Chodź biedne dziecko, chodź ze mną. Przed nią stała pani Linch.
— Pani, wszak obiecałaś mi być przyjaciółką — szepnęła Dolores.
— I jestem nią, wierzą.
— Wyjednał mi więc tę jedną łaskę, bym mogła noc dzisiejszą czuwać nad nim.
— Bądź spokojna, nikt ci tu nie przeszkodzi.
— Potem — dokonałszy sierota — pójde za panią i wolno ci będzie zrobić ze mną co zechcesz.

— 32 —

— 29 —
— Jeżeli chcesz tego. Ale... nie radzę ci tej opieki posuwać zbyt daleko, mogłaby ci być szkodliwą.
— A ktożto ośmieliłby się mnie grozić? — zawołała pani Linch, podnosząc dumnie głowę.
— Ja.
Zaśmiała się głośno.
— No, no, don Solano, proszę cię tylko bez żartów niewłaściwych.
— Ja bynajmniej nie żartuję.
Pani Linch wzruszyła ramionami.
— Mogłeś zabić swych braci Solano, ale nie dotkniesz kobiety, która jest matką twych dzieci. Zresztą, po co ta próżna gadanina?.. Wiesz dobrze, że z tą młodą dziewczyną stanie się tak, jak ja zechcę. Może pozostać w pałacu, ale zamieszka u mnie i ja czuwać nad nią będę. Biada temu, ktoby jej krzywdę wyrządził!..
— Nadużywasz pani swego nademną panowania — zawołał Lopez. — Chciałbym nie kochać cię już więcej.
— A czyż kochasz mnie, obdarzając swoją miłością inne kobiety?
— Proszę cię nie nazywaj miłością przelotnego kaprysu, tem mniej trwałego, im jest gorętszy.
— Oh nie! tym razem to nie kaprys. Dziewczynę tę mógłbyś pokochać tak, jak mnie kochałeś, czuje to i widzę po blasku twego wejrzenia, po drżeniu rąk...
— Jesteś szalona!
— Ale nie sądz, że tak łatwo oswobodzić się

— Muzyka jest prawdziwą dla mnie rozkoszą — powiedział po chwili, — pod jej wpływami doznaję dziwnie słodkich uczuć, pełnych czułości i pobłażania.

Lola zerwała się od fortepianu. Dusza się po prostu. Zdało jej się, że te słowa Lopeza zawie-
rają w sobie okrutną jakąś ironię.

— Panie marszałku — zawołała, — zlituj się na-
demną i każ mi zaprowadzić do ojca.

Lopez wstał i przysunął się do niej.

— Dolores, ja cię kocham! — wyszeptał, usiłując
objąć jej kibić. — Kocham cię i nikt cię już przede-
mną nie obroni. Ojciec twój... wyjechał. Tak jest,
wyjechał i nie powróci. Kochaj mnie, a będziesz tu
panią, władczynią.

— Oh! nie! za nie w świecie!.. On powróci, by
mnie obronić.

— Ojciec twój? — Mógł być pewna, że
go naprzódno oczekiwac będziesz.

— A więc obroni mnie mój narzeczoną.
— Biedaczko!.. przekonasz się wkrótce, że je-
dyna istota, która da ci opiekę i miłość ja jestem;
przekonasz się o tem i przyjmiesz ją z wdzięcznością.
Lola odebrała od przytomności pod wpływ-
wem namiętnego wzroku Lopeza. Coś się przed-
nim przerażona.

W tej chwili otworzyły się drzwi i stanęła w
nich kobieta, nie pierwsza już młodość, ale jeszcze
uderzająco piękna, o wspaniałej postawie i królów-
skim układzie.

— Oh! pozwoli! Możesz być tego pewna.

Mówił to tonem błagalnym, ale na ustach jego
osiadł szatański uśmiech, którego znaczenia biedna
Dolores nie mogła pojąć.

— A więc zacznij pani teraz, otwórz fortepian
i zaśpiewaj.

— Zaśpiewać?... Boże, jakże to będzie trudno...
Niepokój... zmartwienie...

— Niepokój i zmartwienie o ojca — rozumiem to
dobrze; ale uspokój się, skoro zaśpiewasz, zaprowadzą
cię do jednej z sal pałacu, w której będziesz się
mogła nacieszyć jego widokiem.

— Czy to prawda? — zawołała radośnie Lola,
zapominając, że jeśli Atking jest w pałacu, jest za-
razem ofiarą despoty.

— Ależ niezawodnie.

— I przebaczysz mu pan.

— Najchętniej.

— A więc dobrze. Co mam zaśpiewać?

— Coś bardzo wesołego, coś, od czego roz-
brzmiałyby weselem ściany tego pałacu.

Lola na pół martwa, usiadła do fortepianu i
grała, wydobywając ze ścieśnionego gardła przemocą
dźwięki, których nie pojmowała sama.

Wprost niej, obrócony twarzą do otwartego okna,
siedział w bojaczku Lopez, upajający się melodyją.
Zdawał się być wpatrzony w jakiś niezmiernie in-
teresujący widok, bo oczy jego pały a od czasu do
czasu w dziwnym skrzywieniu podnosił górną wargę,
ukazując po bokach białe i ostre, jak u dzikiego
zwierza zęby.

Na stole tym leżała obecnie jakaś bezkształtna
skórzanych krzesel.

Oficer wprowadziłszy Luizę i Dolores, przeszedłszy
kilkanaste salony, doprowadził je do sali leżącej
z przeciwległej strony środkowego podwórza, której
okna znajdowały się wprost okien, w których Solano
Lopez rozmawiał z panią Linch.

Smutny to był pokój, o wysokich oknach i go-
łych bielonych ścianach; jako jedne umeblowanie,
posiadał duży niski stół z prostego drzewa i kilka
skórzanych krzesel.

Na stole tym leżała obecnie jakaś bezkształtna
masa, jakby stos dywanów; pod stołem stała kanuza,
na pierwszy rzut oka czarna, po bliższym przyrze-
niu się ciemno czerwona. W pewnym punkcie stołu
zwiśla kropka; objętość jej wolno, bardzo wolno po-
większała się, a nakoniec odrzynała się i co drugą ja-
kąś chwilę spadała do utworzonej już kałuży.

Oficer wprowadziłszy Luizę, wskazał jej krzesło,
na którym też usiadła. Dziwna rzecz, nie pojmowała
co się z nią dzieje, ale wzrok jej, jakby siłą magne-
tyczną ciągniony, śledził te kropki powoli jedna za
drugą spadające.

Upłynęło tak kilka minut. Teraz znów wyda-
wało się Dolores, że bezkształtna masa zarysowuje

* * *

Indzi.

Dziki, przerażający okrzyk rozległ się w tej
chwili w powietrzu i przeraźliwym rozmowę dwójga tych

odemnie. Możesz mnie przestać kochać, ale pamiętaj,
że ze mną liczyć się będziesz zawsze!

coś zblizzonego do postaci leżacego człowieka... Opa-
nowała ją straszna, nieopisana trwoga, przerażenie
tamujące jej oddech w piersi. Chciała zawołać, za-
pytać, po co ją tu przyprowadzono; żaden dźwięk,
nie mógł się wydobyć z zaciśniętego jej gardła.
Gnana nieokreślonym uczuciem zerwała się nagle i
chciała uciekać. W tej chwili przeciwległe drzwi
otworzyły się, wszedł przez nie oficer i nie mówiąc
nic, ściągnął nagle dywan, okrywający dotąd zakrwa-
wione zwłoki Grzegorza Atkinga.

Wtedy to Dolores wydała okrzyk, który do-
szedł do uszu pani Linch i Lopeza. Jak zranione
zwierzę rzuciła się ku drzwiom, potem jednak upa-
dła na kolana przed trupem ojca, całując go, piesz-
cząc i najśłodszymi przywołując nazwiskami.

Ale Atking nie odpowiedział na uścisk jedy-
naczki. Nie żył już, choć ciało jego było jeszcze le-
tnie. Twarz, która w pierwszej chwili przybrała wy-
raz trwogi i przerażenia, oblekł teraz wyraz uroczy-
stego pokoju i powagi. Blade jego rysy, ocienione
zwojami kasztanowatych włosów, jasno odbijały tę
zacną, szlachetną duszę, której siedliskiem były przed
chwilą martwe teraz zwłoki. W piersi nieszczęśliwego
tkwił sztylet po rękojeść schowany.

Oficer wyszedł, Lola była teraz sama z Luizą,
nad trupem ojca. Obie kobiety szalały z rozpaczny.
Lola płakała dopokąd jej łez starczyło. Na raz za-
szła w niej dziwna zmiana. Poczula w sobie energię,
zaczęła porządkować myśli własne i nagle zrozumia-
ła, że podłość jakaś, nieszczęśliwa zdrada tylko mo-
gła wywołać taki bieg rzeczy.